

# Treść i sens życia

Szanowni Państwo!

Za nami intensywny okres życia parafialnego, o czym piszemy w tej edycji naszego informatora. Niebawem rozpocznie się przez wielu wyczekiwany czas wakacji, urlopów i odpoczynku. Zwłaszcza dzieci, młodzież oraz osoby pracujące mają do dyspozycji pewien czas, by zająć się sprawami, na które dotąd go nie było. Ktoś być może wybiera się w daleką podróż, na kogoś czekają odłożone lektury, a jeszcze ktoś inny nie może się doczekać po prostu... nic nierobienia. Ilość sposobów na spędzenie urlopu lub wakacji jest nieprzebrana. Zapewne większość z nas ma w tym zakresie konkretne plany.

To ważne, by na pewien czas odebrać się od cotygodniowych zajęć i obowiązków. Dlatego motywem przewodnim tego numeru postanowiliśmy uczynić szeroko pojęty odpoczynek, a więc temat dość uniwersalny, jednak wbrew pozorom wcale nieoczywisty. Żeby w pracy i poza nią być człowiekiem produktywnym, a także uważnym i wytrwałym, bez wyjątku wszyscy potrzebujemy efektywnego odpoczynku. Zwłaszcza miesiąc letnie sprzyjają refleksji nad

strukturą czasową naszego życia i działaniami, które je wypełniają. Warto zastanawiać się nad tym, czym wypełniamy własne życie i czym jest dobre życie? Jak można poprawić własny dobrostan lub osiągnąć spokój ducha, gdy mamy poczucie, że przytłaczają nas ciężary wymagań, które stawia nam codzienność? Co nam odbiera energię, wytrzymałość i vitalność, doświadczając, że nasze możliwości fizyczne i psychiczne stają się coraz mniejsze?

Na szczęście teologia ma dla nas pewną radę, która wiąże się z trzecim przykazaniem. Punktem wyjścia jest znany przekaz biblijny o tym, że Bóg stworzył świat w siedem dni, a odpoczynek od samego początku stanowił integralną część tego dzieła. Wydaje się, że współcześnie dzień święty – jako czas na odpoczynek – ma jeszcze większy sens niż kiedykolwiek wcześniej. Żyjemy w chaotycznym i coraz bardziej komplikującym się świecie. Niemal stale jesteśmy w biegu, mamy coraz szybsze komputery, Internet, dzięki czemu możemy zdobyć każdą informację w okamgnieniu. Ma to swoją cenę

## Zaproszenie do lektury

w postaci przebudźcowania nadmiarem wiadomości, zazwyczaj złych. A co gorsza, gdzieś przepadł nam czas wolny. Niedziela go jednak nam oddaje. Celem nie jest, by czegokolwiek zakazywać. Celem jest człowiek. A niedziela daje szansę na uratowanie co siódmego dnia tygodnia na modlitwę, na bycie z rodziną, na rozmyślanie, na odpoczynek. Chodzi o to, by ocalić ten jeden dzień w tygodniu.

Rudolf Bultmann – jeden z najwybitniejszych ewangelickich teologów XX wieku, obok Karla Bartha i Paula Tillicha – 24 lipca 1938 r. wygłosił kazanie dotyczące znaczenia pracy i odpoczynku, które do dzisiaj nie straciło swojej aktualności. Powstało ono w oparciu o następujący tekst ewangeliczny: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy utrudzeni i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie. Weźcie na siebie Moje jarzmo i ucztujcie się ode Mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla waszych dusz. Jarzmo Moje bowiem jest miłe, a Moje brzemię lekkie* (Mt 11,28–30 | BE). Jakkolwiek autor podkreślał pozytywne znaczenie pracy, to zarazem wyznaczył jej granice: „Kto wykonuje swoją pracę, która go całkowicie absorbuje z jej planami i perspektywami, temu ciągle zagraża niebezpieczeństwo, że zapomni w pracy o swojej najlepszej części. (...) Wyczuwa się ludzi, czy są oni

tylko ludźmi pracy (końmi pociągowymi), bowiem będą niezdolni do prawdziwego życia wspólnotowego, do uczestnictwa w radości i cierpieniu bliźnich”. Jego zdaniem, słowa Jezusa, za pomocą których zaprasza do siebie obciążonych i spracowanych, są przeciwwagą dla ludzi zatraczonych w pracy. Jezusowe nauczanie przypomina o tym, iż w życiu człowieka ważniejsze jest coś innego niż tylko zawodowa aktywność. „Owszem, niedziela nie chce być tylko zewnętrznym dniem wolnym od pracy dla tych, którzy czują się zmęczeni i wycieńczeni tygodniem, lecz zgodnie ze swoim prawdziwym sensem jest ona dniem odpoczynku dla wewnętrznego człowieka, żeby sobie przypomniał: oto istnieje jeszcze coś innego niż myśli o codzienności i ziemi! Praca, jakkolwiek mogłaby być wspaniała, nie wypełni w zupełności życia. Nasze dzieło, nasze dokonania nie nadają naszemu życiu najlepszej treści ani sensu! Treść i sens życie otrzymuje przez to, co dzieje się z naszym wewnętrznym człowiekiem, naszą duszą”.

Zdaniem prof. Bultmanna, sens jest nieosiągalny w obrębie wykonywanej pracy, aktywności zawodowej, własnych osiągnięć ani nawet szeroko rozumianej kultury. Ważne jest to, co wydarza się z wewnętrznym człowiekiem. Odnalezienie tego sensu leży poza obrębem aktywnego

życia jednostki. Chodzi o to, by zastanawiać się nad samym sobą oraz poszukiwać wewnętrznej równowagi. Ma w tym pomóc dzień święty – niedziela. „Owszem, niedziela przypomina nam o tym, że my naprawdę jesteśmy spracowani i obciążeni, nawet jeśli o tym zapomnieliśmy. Ona chce nam pozwolić na rozejrzenie się za tym, czego potrzebuje nasza dusza”. W tym miejscu na „scenę” wkracza Objawienie – Boże Słowo, które wyznacza sens życia człowieka. „Niedziela jako Dzień Pański chce nas upewnić co do tego, że należymy do nowego świata, do świata Boga, świata życia. Już teraz należymy do niego z wszelkimi naszymi winami i słabościami. (...) Jak Chrystus umarł dla tego świata, tak samo można powiedzieć o nas: »wy jesteście umarli i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu«. Wiara w to Jego ukryte życie czyni chrześcijaninem. To nasze ukryte życie mamy zapewnione przez niedzielę”. Podczas gdy codzienność świata pracy lokuje

ludzi w obrębie obowiązków, chrześcijaństwo pozycjonuje człowieka w obrębie możliwości i wolności ewangelii. Ona wyzwala ludzi z logiki rządzącej światem pracy i obdarza wewnętrznym punktem oparcia.

Prawdziwy odpoczynek nie powinien być odmianą pracy i niekoniecznie musi służyć wymiernemu celowi. Ma pozwolić odczuć, że Bóg stworzył świat. Chcąc odpocząć, trzeba pohamować odruch planowania, mierzenia, ważenia i kalkulowania. Poza pracą jest również świat i życie.

W imieniu kolegium redakcyjnego wszystkim naszym Czytelniczkom i Czytelnikom życzę zasłużonego wytchnienia, udanych urlopów i wiele pozytywnej energii, a także inspirującej i nieśpiesznej lektury.

*ks. dr Dariusz Chwastek*  
*proboszcz*

# Rytm dni

*dr Iwona Baraniec*

Myśli o wypoczynku, szczególnie po okresie wzmożonego wysiłku, są bliskie każdemu. Chyba nie ma osoby, która nie ma dobrych wspomnień związanych z odpoczywaniem. Z urlopem, z przerwą od codziennych obowiązków, ze zmianą myśli, lub zmianą otoczenia. Obok pracy, kariery, zawodowego i osobistego rozwoju, odpoczynek to bez wątpienia istotny element życia człowieka.

Wypoczynek często staje się ucieczką od trudów dnia powszedniego, od stresujących sytuacji w pracy i w szkole, od rodzinnych i koleżeńskich nieporozumień, od przytłaczającego nas otoczenia, miast pełnych smogu i tak dalej. Uciekamy od tego, co nie pasuje do naszych marzeń i planów, ponieważ na co dzień doświadczamy tak wielkiego zmęczenia i poziomu frustracji, że odpoczynek może być znacznie utrudniony. I to w każdym z trzech jego wymiarów – fizycznym, psychicznym i duchowym, bo fakt, że mówiąc o człowieku odnoszę się do ciała, duszy i ducha, także i w rozważaniach o odpoczynku znajduje swój wydzźwięk.

Zmęczenie fizyczne mogłoby wydawać się tutaj komponentem najmniej skomplikowanym. Aby odpocząć, powinny bowiem wystarczyć proste zabiegi – dobre odżywianie i właściwa dawka snu. Ale każdy, kto choć raz odczuł fizyczne przeciążenie, z pewnością przyzna, że teoria bardzo znacząco różni się z naszą codzienną praktyką. Niestety.

Innym zmęczeniem jest zmęczenie psychiczne. Czasem wyczerpują się w nas siły, które pobudzają naszą twórczość, kreatywność, pasję do pracy. I w tym przypadku potrzebna jest już inna forma odpoczynku. Potrzebujemy spojrzeć na naszą rzeczywistość z innej strony, z pewnego dystansu. Na nowo potrzebujemy dostrzec sens tego, co robimy i kim jesteśmy, żeby potem móc powrócić do miejsca w swojej codzienności, ale już z odzyskanymi siłami. Tylko tak będziemy mogli na powrót stać się twórczymi i kreatywnymi ludźmi, a nie maszynami zmuszanymi do wykonywania ciągle tych samych czynności.



Odpoczynek, który pozwala nam uwolnić się od znużenia jest bardzo potrzebny. To dlatego przysługuje nam urlop wypoczynkowy, dlatego mamy prawo planować odskocznę od tego, co towarzyszy nam na co dzień. To dlatego również powinniśmy szanować te prawa u naszych współpracowników, pokazując, że psychiczne wyczerpanie i potrzeba odpoczynku są bliskie każdemu. Mamy prawo do Państwa, od pracodawcy, od Kościoła domagać się, aby stworzono nam i naszym bliskim możliwości do wypoczynku, do odświeżania naszych sił. Mamy prawo oczekiwać, że także pracodawca i przełożony będą troszczyli się o realizację tych potrzeb, nie tylko w naszym, ale także i w swoim własnym życiu, ponieważ, jeśli pracując z innymi i służąc innym sami będziemy sfrustrowani i źli na otaczającą nas rzeczywistość, w dłuższej perspektywie nic nie będzie funkcjonowało prawidłowo, niestety. Zapewne znamy to.

A teraz rozważania o zmęczeniu, odpoczynku i życiu z perspektywy duchowej. Pierwszą kwestią, odnoszącą się do biblijnego spojrzenia na odpoczynek, jest fakt, że jest on nie tylko prawem, ale i pewnego rodzaju moralną powinnością, która wynika z przykazania miłości. Mamy kochać naszych bliźnich tak, jak kochamy samych siebie. I jakkolwiek samolubnie

to zabrzmi – najpierw mamy zadbać o swoje zdrowie, o swoje potrzeby, o swoje bezpieczeństwo, a dopiero potem realizować się w pracy i służbie, wspierać potrzebujących, pracować charytatywnie, poświęcać się dla innych. Ale zanim więcej jeszcze o słowach i czynach Jezusa – istotne jest, że Biblia wskazuje na znaczenie odpoczynku, zauważając, że nawet wszechmogący Stwórca (ten sam, który zmęczenia nie odczuwa w ogóle, por. Iz 40,28: *Czy nie wiesz? Może nie słyszałeś? PAN jest Bogiem wieczności, Stwórcą krańców ziemi. On się nie męczy ani nie nuży, Jego rozumu nie można zgłębić*) odpoczął po dokonaniu dzieła stworzenia świata: *A gdy w siódmym dniu Bóg zakończył swoje dzieło, którego dokonał, odpoczął siódmego dnia od wszelkiego dzieła, którego dokonał. Wówczas pobłogosławił Bóg ten siódmy dzień i go uświęcił, w nim bowiem odpoczął po całym swym dziele, którego – stwarzając – Bóg dokonał. 1 Mz 2,2 (BE).* Odpoczynek już na samym początku stał się więc częścią naturalnego rytmu życia. A przez wieki dla teologów badających temat, fakt, że odpoczynek łączy się z myślą, że sam Bóg odpoczął po dziele stworzenia, stanowił wezwanie, żeby szukać głębszego – a więc także duchowego – sensu w tym, co w nie teologicznym kontekście zostałyby określone jako potrzeba lub konieczność odzyskania

## Rozważanie

sił. Wiadomo, że Bóg jako istota doskonała, nie męczy się, nie traci sił i nie potrzebuje odpoczynku. Opis stworzenia świata pokazuje jednak co innego – widzimy w nim Boga, dla którego odpoczynek był czasem, kiedy mógł cieszyć się tym, co uczynił, czyli dobrem i pięknem dzieła stworzenia. Mógł cieszyć się, widząc efekt swojej pracy. W opisie tym, jak refren, wybrzmiewają słowa: *i widział Bóg, że to było dobre*.

Odpoczynek i towarzysząca mu modlitwa pomagają uświadomić sobie, że człowiek jest stworzony przez Boga, a piękny otaczający go świat jest dziełem Stwórcy. A Ten pragnie, aby człowiek był szczęśliwy w miejscu, w którym został przez Boga powołany do życia, ciesząc się tym, co otrzymał. To bez wątplenia wzmacnia nasze poczucie bezpieczeństwa i dodaje pewności, że jest z nami Ktoś, kto kieruje naszym życiem i nam błogosławi. A wyrazem tego błogosławieństwa jest także i odpoczynek.

Bóg czyni odpoczynek kwestią na tyle istotną, że umieszcza go w syntezie naszych obowiązków, jaką stanowi Dekalog: *Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić. Będziesz pracował przez sześć dni i wykonywał wszystkie swoje prace. Ale siódmy dzień jest szabatem dla PANA, twego Boga. Nie będziesz wykonywał żadnej pracy ani ty, ani twój syn, ani*

*twoja córka, ani twój sługa, ani twoja służebnica, ani twoje bydło, ani przybysz, który przebywa w twoim domu. Gdyż w ciągu sześciu dni Bóg uczynił niebo, ziemię, morze i wszystko, co w nich jest. Ale siódmego dnia odpoczął. Dlatego Pan pobłogosławił dzień szabatu i go poświęcił.* 2 Mż 20,8–11 (BE). Hebrajski czasownik *szabat* oznacza między innymi „odpoczywać”. Po dokonaniu dzieła stworzenia, w dniu szabatu Bóg odpoczął, a człowiek ma nie ustawać w naśladowaniu Go. Odpoczynek należy się już ziemi, tu i teraz, stąd znana z przekazu Biblii instytucja roku szabatowego i jubileuszowego. Jak wiadomo też z lektury Pisma, nieprzestrzeganie dnia szabatu i podejmowanie się pracy w tym dniu były u Izraelitów surowo karane (por. 2 Mż 31,12–18), a nakazy musiały zostać wzmocnione w późniejszym czasie, między innymi odniesieniem do wydarzeń związanych z wyjściem Izraelitów z niewoli egipskiej i wędrówką przez Półwysep Synaj: *Pamiętaj, że byłeś niewolnikiem w ziemi egipskiej, a Pan, twój Bóg, wyprowadził cię stamtąd mocną ręką i wyciągniętym ramieniem, dlatego też nakazał ci Pan, twój Bóg, obchodzić dzień szabatu.* 5 Mż 5,15 (BE).

Jak możemy przełożyć to na nasze codzienne funkcjonowanie w społeczeństwie i wykonywanie zawodo-

wych obowiązków? Z jednej strony, powracając do myśli, że odpoczynek to nie tylko przywilej, ale i nakaz. Człowiek niewypoczęty – na każdym szczeblu społecznej czy zawodowej drabiny – będzie gorzej wykonywał swoje zadania, będzie mniej efektywny, będzie gorzej kierował swoim zespołem, a nawet narazi na poważne problemy zdrowie i życie swoje i innych. Z drugiej strony, przywołując w tym miejscu przesłanie Chrystusa o tym, że to szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu (por. Mk 2,27). Jeżeli więc nasza praca związana jest z zaspokajaniem podstawowych potrzeb życiowych (jak na przykład jedzenie, zob. Mt 12,1–18; Mk 2,23–28; Łk 6,1–5 – przywołane perykopy opisują relację o łuskaniu przez uczniów kłosew w szabat czy kwestie związane ze zdrowiem – w Ewangeliach opisano uzdrowienia, które dokonane są przez Jezusa właśnie w szabat, jak na przykład: człowieka z uschniętą ręką: Mt 12,9–14; Mk 3,1–6; Łk 6,6–11; człowieka opętanego przez nieczystego ducha: Mk 1,23–28, Łk 4,33–37; człowieka, który nie mógł się poruszać: J 5,1–18), to takie zadania mają być realizowane w każdym czasie, w zależności od sytuacji, która wywiązała się w toku ludzkiej egzystencji.

Z całą pewnością istotnym elementem odpoczynku jest także

przekonanie o dobrze wykonanej pracy i zrealizowaniu postawionych przed nami zadań. Tak postępował Jezus, o którym autorzy Ewangelii zaświadcniają, że udawał się na odpoczynek po okresie wzmożonej działalności publicznej. Dla Mistrza z Nazaretu był to za każdym razem czas, kiedy nie tylko nabierał sił po fizycznym zmęczeniu, ale też moment, w którym był blisko Boga. Kiedy tylko było to możliwe spędzał czas samotnie – na modlitwie i by doświadczyć wytchnienia od publicznej aktywności wśród tłumów słuchaczy. Po nauczaniu i cudzie rozmnożenia chleba Jezus *wymógł na uczniach, aby wsiedli do łodzi i pierwsi przepłynęli na drugi brzeg do Betsaidy, zanim On oddali tłum. Gdy rozstał się z nimi, wszedł na górę, aby się modlić. Kiedy zapadł wieczór, łódź była na środku jeziora, a On sam został na brzegu.* (Mk 6,45–47; por. Łk 6,12; 9,28). Takie postępowanie zalecał także swoim uczniom. Takie wezwanie pozostawił i nam – zaprasza nas do odpoczynku w ciszy, w miejscu ustronnym, w samotności bądź w bardzo ograniczonym gronie bliskich nam osób. Odpoczynek jak najbardziej może być bowiem spotkaniem z przyjaciółmi, wyjściem do muzeum, wycieczką w teren. Ważne jest jednak, abyśmy nie zapominali o modlitwie i rozmowie z naszym Stwórcą. Takie momenty, spędzane w samotności i w ciszy, także

## Rozważanie

pozwalają nam wypocząć, przemyśleć przeanalizować i ułożyć kłębiące się w naszej głowie myśli.

Jezus Chrystus uzdrawia człowieka od samych korzeni jego egzystencji. Pozwala, a wręcz nakazuje, wypocząć, i to inaczej niż tylko w sposób fizyczny czy psychiczny. Mówi o ukojeniu naszego ducha, o życiu w spokoju i ciepłe. Zaprasza nas do siebie i woła: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy utrudzeni i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie*. Mt 11,28 (BE). W słowach tych nie chodzi tylko o zwykłe zmęczenie i obciążenie codzienną pracą, Jezus przychodzi do nas w momencie, kiedy jesteśmy przytłoczeni naszym życiem, kiedy poszukujemy nowych dróg, kiedy zmagamy się z wątpliwościami, kiedy czekają nas ważne życiowe decyzje.

Na tym etapie rozważań pozostaje jeszcze jeden aspekt – darowane nam życie wieczne, Niebieskie Królestwo, cel naszej ziemskiej egzystencji. Ostatecznym odpoczynkiem człowieka będzie śmierć rozumiana jako trwałe zaprzestanie prac i wszelkich wysiłków. A po niej zmartwychwstanie i miejsce u boku wszechmogą-

cego Boga. Odpoczynek w niebie, który następuje po życiu na ziemi, oznacza cel ludzkiego życia w ogóle.

Zanim jednak staniemy z naszym Bogiem twarzą w twarz – pomyślimy o odpoczynku. Niech stanie się swego rodzaju momentem wolności od trudu pracy i natłoku codziennych obowiązków. Ale niech będzie też wyrazem naszego zaufania Bogu i Jego rozwiązaniom dla naszego życia. Właściwie rozumiany czas wypoczynienia zbliża nas do Boga i to do takiego rodzaju odpoczynku zachęcał Jezus swoich towarzyszy. Z tego przesłania możemy czerpać – z jednej strony pozwalając sobie na okresową regenerację sił i następujący po niej powrót do intensywnej działalności, z drugiej świadomie odsuwając od siebie pokusę pracy za wszelką cenę. Wzajemne przeplatanie się aktywności i chwil wytchnienia to naturalny rytm dni człowieka na ziemi, tak właśnie zostało to zaplanowane już dawno i nie przez niego. Niech to będzie zadanie, które z radością będziemy realizować.

# SpotykaMY się

ks. Wiktoria Matloch

## Rekolekcje rodzinne



23 marca w sobotę przed Niedzielą Palmową (tą datę chyba znają już wszyscy) odbyły się kolejne pasyjne rekolekcje rodzinne. Rozpoczęliśmy wspólną modlitwą oraz śpiewem w kościele, a następnie rozeszliśmy się do trzech grup wiekowych: dzieci przedszkolne, grupa szkolna oraz rodzice. Po zajęciach tematycznych dzieci zrobiły piękne prace plastyczne, czyli zające ze skarpetek z grochem oraz kolorowe jaja ze styropianu. Nie zabrakło również wspólnej zabawy w ogrodzie parafialnym oraz poszukiwania ukrytych tam jajek. Całość zakończyliśmy wspólnym posiłkiem oraz filmem o tematyce związanej ze świętami Zmartwychwstania Pańskiego.

## Rekolekcje diecezjalne dla młodzieży 27–28 marca

Młodzież z naszej parafii kolejny raz wybrała się na wyjazdowe diecezjalne rekolekcje pasyjne do Łodzi, które odbyły się w środę oraz czwartek w Wielkim Tygodniu. Wspólnie z grupą z parafii Św. Trójcy o poranku pojechaliśmy do Łodzi, gdzie w kościele rozpoczął się wspólny program rekolekcyjny. Po południu młodzież z diecezji udała się na wspólne kręgle oraz spacer, wieczorem był czas w grupach dyskusyjnych oraz na gry planszowe. W czwartek kontynuowany był program rekolekcyjny oraz wzięliśmy udział w wieczornym nabożeństwie. Rekolekcje są każdego roku czasem wspólnego skupienia, wielu rozmów, jak również integracji. I w tym roku możemy powiedzieć, że nasz wyjazd był udany i czekamy już na kolejny!



## Z życia parafii

### Książka dobra na wszystko



W niedzielę 14 kwietnia naszym gościem był ks. Sławomir Sikora, proboszcz szczecińskiej parafii, który wygłosił kazanie podczas nabożeństwa, a po... odbyła się promocja jego drugiej powieści zatytułowanej „Bracia” (nasza parafia była pierwszą w Polsce, w której odbyło się spotkanie autorskie z tym tytułem). Spotkanie odbyło się w sali parafialnej, a poprowadziła je red. Bożena Giemza. Dodatkowo uczestnicy spotkania wzięli udział nie tylko w promocji książki oraz dyskusji, ale również w krótkim koncercie zagranym przez autora na handpanie.

### Nabożeństwo młodzieży trzech warszawskich parafii ewangelickich

12 kwietnia młodzież trzech warszawskich parafii ewangelickich spotkała się na wspólnym nabożeństwie, tym razem w kościele Św. Trójcy w Warszawie. Po nabożeństwie był czas na integrację przy grach planszowych aż do późnego wieczora.

### Śniadanie dla kobiet

W sobotę 13 kwietnia zorganizowane zostało Diecezjalne Śniadanie dla Kobiet, w warszawskim kościele Św. Trójcy. Na spotkaniu tym nie zabrakło również i nas. Był czas na ucztę duchową: wspólną modlitwę, śpiew, jak również dwa wykłady pod hasłem „Nadzieja wzrasta i potrzebuje porządku”, a także wspólny posiłek. Na zakończenie każda z uczestniczek mogła posadzić swoją roślinkę.

## „Czyn parafialny”

Wiosna to również intensywny czas w ogrodzie. Wie o tym każdy, kto ma chociaż kawałek trawnika lub kwiaty w donicach. 20 kwietnia w sobotę odbył się kolejny czyn parafialny. Dziękujemy wszystkim, którzy chętnie do pracy założyli rękawice, zabrali sprzęt i zadbali o nasz parafialny teren.

## Nabożeństwo ekumeniczne u warszawskich ewangelików

Również i w tym roku nasza parafia jest częścią inicjatywy nabożeństw ekumenicznych u warszawskich ewangelików, które odbywają się w czterech ewangelickich parafiach w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca. Tym razem 6 maja nabożeństwo odbyło się w kościele Wniebowstąpienia Pańskiego. Kazanie gościnnie wygłosił ks. prof. Krzysztof Bardski, wiceprezes Towarzystwa Biblijnego w Polsce. Nabożeństwo to tematycznie wpisaliśmy w Ekumeniczne Dni Biblijne 2024. Podczas nabożeństwa Pani Jadwiga Zalisz, dyrektor Towarzystwa Biblijnego, odczytała tegoroczne przesłanie Ekumenicznych Dni Biblijnych.

## Zjazd chórów

18 maja (sobota) odbył się Zjazd Chórów Diecezji Warszawskiej w Żyrardowie. W zjeździe wzięli udział nasz chór parafialny pod dyr. Katarzyny Folgart. Chór wykonał dwie pieśni w części pieśni ewangelickiej oraz pieśń wspólną wszystkich chórów. Zjazd był okazją do spędzenia wspólnego czasu na próbach i koncercie.



Podczas zjazdu odbyły się trzy koncerty: pieśni ewangelickiej, piosenek z lat 20 i 30 oraz koncert gościnnego chóru Wyższobramskiego z Cieszyna.



### Nabożeństwa rodzinne

W maju zakończyliśmy sezon nabożeństw rodzinnych w parafii. Od września odbywały się regularne nabożeństwa z liturgią przygotowaną dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Jest to szczególny czas, gdy raz w miesiącu spotykamy się, najczęściej na dodatkowym nabożeństwie w niedzielę o godz. 12.00 i przeżywamy go międzypokoleniowo. Kościół jest przestrzenią dla każdego, także dla dziecka, a nabożeństwo jest tym szczególnym wymiarem religijnego życia rodzinnego. Zapraszamy na kolejne nabożeństwa już od września.

### IX Międzyparafialny Dzień Dziecka połączony ze Świętem Parafialnym



26 maja odbył się kolejny Międzyparafialny Dzień Dziecka połączony z piknikiem i świętem parafialnym. Jak co roku przedsięwzięcie przygotowaliśmy wraz z parafią Św. Trójcy, nie zabrakło również rodzin i członków parafii reformowanej oraz metodystycznej. Wspólnie przeżyliśmy nabożeństwo prowadzone wg liturgii nabożeństw rodzinnych, piknik, parafialny dzień dziecka, ale i Dzień Matki. Tematem nabożeństwa były Boże przykazania, ich historia i znaczenie. Cały ten dzień odbywał się pod hasłem: „Biblia w liczbach”, więc i dwóch kamiennych tablic z przykazaniem, dziesięciu przykazań, ale również dwunastu uczniów Jezusa, czterdziestu dni potopu, Trójcy Świętej itp. Zarówno nabożeństwo, gry i zabawy dla dzieci, jak i piknik były bardzo udane!





# Matematyczny Dzień Dziecka w Dniu Matki

*Małgorzata Weigle*

Piknik parafialny to dla parafii duże przedsięwzięcie. To ważne, międzyparafialne święto, organizowane już po raz dziewiąty. Tego dnia pojawia się zwykle dużo więcej osób niż zwykle i wymaga to odpowiedniego przygotowania. Jak co roku zaczęliśmy planować ten dzień z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem. Towarzyszyły nam typowe rozterki, związane z terminem i kapryśną pogodą o tej porze roku, ale od lat Pan Bóg patrzy na nas łaskawym okiem i dzięki temu nigdy nie musieliśmy korzystać z planów awaryjnych.

Szczególne podziękowania należą się Kołu Pań, które zapewniło nam świetną obsługę poczęstunkową. Zupa przygotowana z 15 kg cukinii jak zwykle była fantastyczna. Obok uwijali się panowie przy grillu, no i nie można zapomnieć o pysznych ciastach, które przyniosło wielu parafian.

Nabożeństwo rozpoczęło się o godzinie 10.00 i miało charakter rodzinny. Poprowadziły je ks. Wiktoria Matloch i p. Ela Byrtek. Obie Panie zrobiły wszystko, żeby dzieciom się nie nudziło. Zachęcały do interakcji, a tematem ich przekazu, w formie dialogu, były Tablice Mojżeszowe i 10 przykazań. Równoległym wątkiem było przykazanie o tym, że powinniśmy czcić

swoich rodziców. Tym bardziej, że właśnie tego dnia świętowaliśmy Dzień Matki. Wystąpiły nasze dwa wspaniałe chóry: dziecięcy i osób dorosłych. Oba prowadzone przez p. Katarzynę Folgart. Liczny tego dnia zbór śpiewał pełnym i radosnym głosem tak, że poczuliśmy wielką moc.

Po drugiej stronie kościoła zostało przygotowane specjalne miejsce pod konkurencje dla dzieci. Po nabożeństwie dzieci mogły zarejestrować się i otrzymać specjalny zeszyt do Matematyki Biblijnej, aby w kolejno odwiedzanych punktach wykonać zadania i zdobyć wklejki z biblijnymi poleceniami dotyczącymi różnych liczb. Treścią zadań matematycznych były specjalnie wybrane cytaty biblijne. Przedstawiamy robocze hasła dotyczące poszczególnych liczb w Biblii:

- 1 – Jeden jest Pan Bóg i jeden wdowi grosz
- 2 – Dwie tablice Mojżesza z przykazaniami
- 3 – Trójca święta
- 4 – Cztery Ewangelie i rzeki wypływające z Edenu
- 5 – Pięć Ksiąg Mojżeszowych i pięć chlebów, którymi można nakarmić pięć tysięcy osób
- 6 – Sześć stągwi w Kanie Galilejskiej

## Z życia parafii

- 7 – Siedem dni stworzenia i dni tygodnia
- 10 – Dziesięć Przykazań Bożych (i 10 drachm w przypowieści)
- 12 – Dwunastu uczniów Jezusa
- 40 – Czterdzieści dni deszczu i dni postu

W poszczególnych punktach dzieci wykonywały różne zadania: chodzenie na szczudłach, zamiana wody na wino, przybijanie „piąteczki” z kolorową farbą, robienie wielu oczek na szydełku, łowienie rybek, lepienie chlebów z plasteliny, budowanie konstrukcji z patyczków, ćwiczenie treści dziesięciu przykazań oraz chwila lotu do nieskończoności, czyli nasz gwóźdź programu – przejazd tyrolką nad parafialną łąką.

Na bieżąco pieczone były gofry, krojone arbuzy i inne smakołyki. Atrakcji było wiele. Każde stanowisko obsługiwali wolontariusze. Bez nich zabawa nie mogłaby się odbyć.

Szczególne podziękowania należą się Panom obsługującym tyrolkę, którzy kilka dni wcześniej sprawdzali jej stan techniczny, a w niedzielę kilka godzin pracowali na platformach i czuwali nad

bezpieczeństwem każdego przejazdu. Dziękujemy również Panom obsługującym parking, którzy starali się znaleźć dla wszystkich dobre miejsca, by nie kolidowało to z grammi terenowymi.

Oprócz ks. Wiktorii i p. Eli, głównym motorem tego przedsięwzięcia od lat jest p. Ewa Filipp. To ona nas wszystkich zwoływała, obdzwaniała, rozdała zadania, robiła zakupy i martwiła się o finanse. Ewo, wiemy, że byłaś pod koniec już bardzo zmęczona, ale znów udało się fantastycznie i jesteśmy Ci bardzo wdzięczni za mobilizację i koordynację tego dnia. Mamy ogromne poczucie satysfakcji!

**DZIĘKUJEMY WSZYSTKIM, KTÓRZY POMOGLI NAM W ORGANIZACJI TEGO DNIA!**

Goście ze wszystkich ewangelickich parafii warszawskich dopisali fantastycznie. Dowodem na to jest chociażby fakt, że przygotowanych 75 zeszytów startowych okazało się być zbyt mało! Obyśmy zawsze mieli tylko takie problemy.

# Spotkania wokół teologii i filozofii

*Bogusław Parchimowicz*

„Filozoficzne pytanie jest ze swej istoty samo religijnym pochwyceniem, choćby akt filozofowania bardzo silnie to przestaniął.”

„Filozofia nie jest dziedziną raz na zawsze ustalonych odpowiedzi, lecz poszukiwaniem i twórczego niepokoju”. Paul Tillich

Jak już zapewne większość czytelników informatora wie, od lutego br. prowadzone są w parafii zajęcia filozoficzno-teologiczne, nazywane Studium teologicznym, które prowadzi dr teologii Mateusz Jelinek. Na obecnym etapie spotkań omawiany jest jeden ze współczesnych teologów i filozofów niemiecko-amerykańskich Paul Tillich.

Na nasze zajęcia zgłosiło się 15 osób, wśród nich patroni całego przedsięwzięcia, ks. proboszcz Dariusz Chwałek i ks. Wiktoria Matloch.

Pierwsze zajęcia rozpoczęły się interesującym tekstem Paula Tillicha pt. „O głębi”. „Kto wie o głębi, ten wie o Bogu”, napisał autor, a w zasadzie powiedział, bo pierwotnie był to tekst kazania. I dalej „dlaczego ludzie zawsze pytali o prawdę? Pytali dlatego, że byli rozczarowani powierzchnią, a poznawali, że prawda, która nie rozczarowuje, mieszka pod zewnętrznymi warstwami całkiem głęboko”. Wokół tych myśli i problemów osnuty był ten

ciekawy tekst, który stał się wprowadzeniem i mottem naszych spotkań.

Kolejne teksty Tillicha, nad którymi pracowaliśmy, to dwa dialogi ze spotkań teologa ze studentami i profesorami uniwersytetów amerykańskich, dotyczące języka teologicznego, koncepcji Boga, definicji wiary oraz koncepcji religii, symbolu i rytuału, znaczenia i wolnej woli.

„Pojęcia dogmatu”, to kolejny tekst, któremu poświęciliśmy nasze zajęcia, a także „Istota języka religijnego”: znaki i symbole, istnienie zróżnicowanych poziomów rzeczywistości, otwarcie tych poziomów oraz oddzielny problem, jakim jest prawda religijnych symboli.

Innym tematem była praca nad tekstem historycznym: „Przygotowanie do chrześcijaństwa”, czyli co takiego się wydarzyło na przełomie naszej ery, w historii religii, że pojawienie się i przyjęcie Chrystusa stało się możliwe.

Czerwiec poświęcony jest temu, co Tillich napisał o filozofie Immanuelu Kanta (w kwietniu minęła 300. rocznica jego urodzin). Następnie planujemy pracę nad opus magnum twórczości Paula Tillicha, czyli teologią systematyczną. Z wielką niecierpliwością czekamy na te zajęcia.

To wielka przyjemność uczestniczyć w tych spotkaniach i w „wędrowce do

głębi". Ten wartościowy czas zawdzięczamy przede wszystkim wspinałemu prowadzącemu. Na użytek tych zajęć, zakupiliśmy już prawie wszystkie książkowe wydania dzieł naukowych Tillicha w języku polskim. Jest to załączek biblioteki, którą chcielibyśmy sukcesywnie uzupełniać wybitnymi dziełami teologii protestanckiej.

# Kant wielkim filozofem był

*dr Mateusz Jelinek*

W tym roku obchodzimy 300-lecie urodzin Immanuelu Kanta, jednego z najwybitniejszych filozofów i teologów w historii. To właśnie 22 kwietnia 1724 roku w Królewcu na świat przyszedł ewangelicki myśliciel, bez którego trudno dziś mówić o poznaniu Boga czy humanizmie. Z okazji jubileuszu warto, aby czytelnicy informatora przypomnieli sobie o swoim wielkim współwzynnawcy z czasów oświecenia.

Nie sposób przedstawić tutaj pełnej sylwetki Kanta oraz wszystkich jego myśli, dlatego pokrótce omówię wybrane wnioski z jego najważniejszych dzieł – „Krytyki czystego rozumu” oraz „Krytyki praktycznego rozumu”.

W XVII i XVIII wieku filozofowie i teologowie debatowali nad pytaniem, co jest ważniejsze dla poznania i zdobycia

pewnej wiedzy – doświadczenie (empirycyści) czy rozum (racjoniści)? Empirycyści twierdzili, że „nie ma nic w umyśle, czego by przedtem nie było w zmysłach”, racjoniści odpowiadali „oprócz samego umysłu”, wskazując na pojęcia i kategorie, które pozwalają mówić o wolności, nieskończoności czy Boga.

Kant, świadomy napięcia między tymi szkołami, starał się przekroczyć je poprzez swoją teorię poznania, którą nazwał „idealizmem transcendentnym”. Każde poznanie zaczyna się od doświadczenia, jednak niecałe poznanie z niego wypływa. Umysł zawsze dodaje coś od siebie, nadając formę i pojęcia doświadczeniu empirycznemu. Przestrzeń i czas są czystymi formami zmysłowej naoczności i jako takie

warunkują wszelkie możliwe doświadczenie. Znamy przestrzeń i czas intuicyjnie, nie dlatego, że znajdują się one na zewnątrz nas, ale dlatego, że są formami, w jakich postrzegamy zjawiska. Skoro więc wszystko, co człowiek postrzega, jest przekształcane przez formy oglądania, to znaczy, że człowiek nie poznaje rzeczy samej w sobie, a jedynie sposób, w jaki przejawia się ona w jego umyśle.

### Niemożliwe poznanie Boga

Umysł ludzki to także myślenie i przetwarzanie rzeczywistości za pomocą pojęć takich jak substancja czy przyczynowość. Intelkt scala nasze przedstawienia w postaci przedmiotu, umożliwiając nam poznanie. Jakie ma to znaczenie dla idei duszy, wszechświata czy Boga? Dla Kanta rozum człowieka mimowolnie stosuje pojęcia poza możliwym doświadczeniem, tworząc w ten sposób idee, których nie sposób zaobserwować empirycznie. Dusza jest podmiotem, a więc podstawą poznania, a nie jego przedmiotem. Wszechświat jest ogółem wszystkich zjawisk, których nie sposób obserwować w całości. Bóg z kolei to najwyższy warunek możliwości wszystkiego, co da się pomyśleć. Idee te są więc tym, co rozum nieustannie postuluje, ale nie może udowodnić. Kant dokonuje więc krytyki oświeceniowej teologii. Ludzkie pojęcia są ważne tylko dla zrozumienia stosunku wzajemnego skończonych rzeczy. Gdy przekracza się skończone rzeczy i ich wzajemne stosunki, to wtedy pojęcia

takie jak przyczynowość czy substancja, przestają obowiązywać. Kant postawił więc granicę dla rozumowego poznania rzeczywistości pozazmysłowej i zakwestionował również sensowność tradycyjnych dowodów na istnienie Boga, takich jak dowód ontologiczny, kosmologiczny i fizyko-teologiczny. Uznał, że wszystkie te argumenty przekraczają granice ludzkiego poznania, ponieważ używają pojęć, które mają zastosowanie jedynie w świecie zjawisk, a nie do rzeczy samej w sobie. W rezultacie, dowody te są dla Kanta nieprzekonujące, gdyż próbują wywieść Boga ze skończoności człowieka i świata, używając przy tym pojęć adekwatnych tylko w świecie zmysłowym. W tym wszystkim wybrzmiewa protestancka nauka, która mówi, że człowiek nie może samemu zwrócić się w stronę Boga. Człowiek z natury jest duchowo martwy i grzeszny – nie potrafi wierzyć i ufać Bogu. Kant przenosi więc tę ideę na sferę myśli i intelektu. Nie jesteśmy nawet w stanie sensownie pomyśleć o Bogu i osiągnąć Go naszym rozumem.

### Humanizm drogą do Boga

Chociaż Kant nie widział dostępu do Boga poprzez rozum teoretyczny, to dostrzegał go pośrednio przez rozum praktyczny, gdzie Bóg jest słusznym postulatem prawa moralnego. W tekstach dotyczących metafizyki moralności Kant starał się znaleźć prawo moralne, które byłoby absolutnie konieczne i pewne, a więc niezależne od

empirii i świata zjawisk. Takie bezwarunkowe prawo musi wyływać z autonomii człowieka (subiektywne) i jednocześnie być powszechnie obowiązujące (obiektywne). Jedyne sposoby, by pomyśleć taki bezwarunkowy nakaz, to przez jego formę, którą Kant wyraził w słynnym imperatywie kategorycznym: „Postępuj tylko według takiej maksymy, dzięki której możesz zarazem chcieć, żeby stała się powszechnym prawem”.

Jednocześnie Kant dostrzegał, że rozumna natura człowieka domaga się, aby nigdy nie traktować osoby jedynie jako środka, ponieważ „natura rozumna istnieje jako cel sam w sobie”. Choć konkretne treści prawa moralnego zmieniają się w czasie i zależnie od kontekstu, forma imperatywu pozostaje wieczna i nie jest warunkowana niczym zewnętrznym. W ten sposób Kant zauważył, że w skończoności ludzkiego życia można znaleźć coś nieuwarunkowanego i boskiego.

Kant nie zatrzymał się na tym (co niektórzy mu wypominają). Z nakazu moralnego wyprowadził ideę nieśmiertelności duszy, która miała zapewnić rozwój moralny człowieka nawet po

śmierci oraz sprawiedliwe osiągnięcie najwyższego dobra. Co jednak ważniejsze, Kant, na podstawie pojęcia najwyższego dobra, którego elementami były moralność i szczęśliwość, postulował istnienie Boga. Choć w prawie moralnym nie sposób znaleźć koniecznego związku między moralnością a szczęśliwością, to przy założeniu nieśmiertelności duszy oraz istnienia Boga jest to możliwe. Bóg byłby wtedy tym, który sprawiedliwie gwarantuje szczęśliwość rozumnej istocie oraz jest twórcą prawa. Choć nie sposób wykazać obiektywnej rzeczywistości teologicznych idei, można ukazać ich praktyczne obowiązywanie. Argumentację tę nazywa się niekiedy dowodem moralnym. Kant przedstawił więc swoją osobliwą argumentację za istnieniem Boga, która z pewnością nie wszystkich zadowala, ale nie sposób powiedzieć, że nie jest interesująca.

Nie sposób zrozumieć późniejszą myśl chrześcijańską bez Kanta, gdyż każdy kolejny wielki myśliciel odnosił się do jego filozoficznego i teologicznego dziedzictwa. Dlatego w 2024 roku wspominamy je i tego ewangelickiego myśliciela z Królewca.

# Bóg je widzi

Zofia Niemczyk

Drodzy Parafianie,

chciałabym się pochwalić, że w kwietniu obroniłam licencjat i tym samym zakończyłam moją przygodę ze studiami teologicznymi. W ostatnich wieściach z ChATki chcę podzielić się kilkoma wnioskami z moich badań na temat postrzegania Boga przez dzieci wyznania ewangelicko-augsburskiego. Badana przeze mnie grupa liczyła 62 dzieci w wieku od 8 do 11 lat.

Dzięki przeprowadzonej ankiecie zauważyłam, że większość badanych dzieci jest przekonana o Bożej obecności, o tym, że Bóg je widzi i słucha ich modlitw. Ponadto ewangelickie dzieci, które wzięły udział w badaniu, wierzą, że Bóg realnie może im pomóc w codziennym życiu i w trudnych sytuacjach, a swoje prośby zanoszą Bogu w modlitwie. Jeśli chodzi o wygląd Boga, to badane dzieci postrzegają Go jako wysokiego, uśmiechniętego mężczyznę o białej karnacji, z brodą, co wydaje mi się być dosyć stereotypowym opisem, ale najwyraźniej wśród ewangelickich dzieci, biorących udział w badaniu wciąż panuje przekonanie o takim Jego wizerunku. Zakładam również, że część dzieci opisała tymi cechami Jezusa Chrystusa, co jak najbardziej ma swoje uzasadnienie, ponieważ 45%

badanych wskazało, że gdy myślą o Bogu, jako pierwszy na myśl przychodzi im właśnie Jezus. W przypadku cech charakteru i temperamentu większość badanych uznała, że Bóg jest przede wszystkim sprawiedliwy, cierpliwy, spokojny i pracowity, co przedstawia Go w zdecydowanie pozytywnym świetle.

Zauważyłam, że odpowiedzi dzieci mają swoje odzwierciedlenie w programie nauczania religii ewangelickiej, a także w badaniach teologów i psychologów. Wiek badanych, a także ich sposób postrzegania Boga w dużej mierze pokrywają się z wyróżnionym przez Jamesa Fowlera stadium wiary mityczno-literalnej oraz stadium wymiany zaproponowanym przez Fritza Osera.

Część badawcza pracy była poprzedzona częścią teoretyczną, w której dokładnie opisałam wspomniane stadia rozwoju religijnego. Gdyby ktoś był zainteresowany przeczytaniem całej pracy, to zachęcam do kontaktu mailowego: [zochaniemczyk@gmail.com](mailto:zochaniemczyk@gmail.com).

Wszystkim Czytelnikom, którzy towarzyszyli mi w studiowaniu teologii poprzez czytanie wieści, serdecznie dziękuję! I niezmiennie zapraszam do studiowania w tej wyjątkowej akademii.

# Starokościelne wyznania wiary cz. 1

prof. Jerzy Sojka

Luterańskie przeżywanie wiary za swój punkt odniesienia przyjmuje wyznania wiary zebrane w „Księżde zgody” z 1580 roku. Zawiera ona, obok tekstów XVI-wiecznych, trzy tzw. starokościelne wyznania wiary.

Pierwsze z nich, chyba najpowszechniej znane, to Apostolskie Wyznanie Wiary. Tradycja Kościoła przyjmowała, że zostało ono stworzone przez apostołów. Miało powstać zanim opuścili oni Jerozolimę, by realizować nakaz misyjny Chrystusa i miało służyć temu, by wiara przez nich przekazywana była wspólna. Stąd tradycja dzieliła ten tekst na 12 zdań – każde z nich wypowiedziane przez jednego z apostołów.

Krytyczne badania nad tekstem rozpoczęli renesansowi humaniści, między innymi Lorenzo Valla i Erazm z Rotterdamu, podważając apostoelskie autorstwo tekstu. Dzisiaj wiemy, że to wyznanie wiary powstało najpewniej w IV wieku w Galii. Natomiast u źródeł tekstu stoi tekst o dwa wieki starszy – tzw. *Romanum*. Było to chrzcielne wyznanie wiary gminy rzymskiej.

Luter włączył to wyznanie wiary do swoich katechizmów. Ponieważ uznawał je za trafne i krótkie podsumowanie treści Ewangelii. Nie przytączył się przy tym do badaczy kwestionujących apostoelskie autorstwo (choć Lorenzo Vallę cenił). Porzucił jednak schemat podziału na 12 zdań na

rzecz katechizmowego podziału na trzy artykuły.

Reformator przyznawał, że tekst ten jest tak bogaty w znaczenie, że faktycznie można by szeroko komentować każde zdanie. Jednak format katechizmowy, mający skupiać się na wątkach najważniejszych dla chrześcijan, powodował, że zdecydował się omówić na kanwie tego tekstu trzy kluczowe działania Trójjedynego Boga wobec świata: stworzenie, zbawienie, poświęcenie. Odpowiadają one trzem częściom wyznania wiary, które odwołują się do trzech osób boskich. Należy przy tym zauważyć, że Luter w swoim wykładzie nie wiązał stworzenia tylko z Ojcem, zbawienia tylko z Synem, czy uświęcenia tylko z Duchem Świętym, ale widział je jako dzieła całej Trójcy. Jednocześnie trzeba pamiętać, że trzeci artykuł tekstu obok Ducha Świętego dotyka rozumienia Kościoła, odpuszczenia grzechów i żywota wiecznego. Tę mnogość tematów widać w proporcjach omówienia artykułów wiary w „Dużym katechizmie”, gdzie trzeciemu poświęcono zdecydowanie najwięcej miejsca.

W naszej dzisiejszej praktyce wyznanie to ma swoje miejsce oczywiście w katechizacji, a także w liturgii. Zgodnie ze swoimi korzeniami jest wyznaniem składanym podczas Chrztu Świętego, a także przy okazji jego przypominania, np. w liturgii konfirmacji. Przyjęło się także zmawiać je na nabożeństwach Słowa Bożego (bez Komunii Świętej).



## *Otium post negotium*

Jerzy Parys

Współczesny świat ze swoim różnorodnym bogactwem kulturowym, wysoko rozwiniętą nauką, zaawansowaną technologią potrafi tak zaciekawić i zaabsorbować uwagę człowieka, że nie wystarcza doby, aby bez uszczerbku dla pracy zawodowej, obowiązków rodzinnych i innych powinności podążać za biegiem wydarzeń i w pełni zaspokoić swój głód poznawczy, a przy tym jeszcze znaleźć czas na odpoczynek. Dysponujemy jednak tylko tym czasem, w którym żyjemy i musimy tak go rozdysponować, by móc też odpocząć, i to nie tylko dla regenerowania organizmu, ale też by mieć możliwość aktywnej rekreacji, zdystansowania się do codzienności, odnowy zasobów energii ducha.

Przy ciągłym braku czasu, mimo że nie muszę pracować zawodowo, udało mi się jednak tak zorganizować harmonogram zajęć, aby niedzieli i często sobotniemu popołudniu nadać inną jakość i wnieść weń weekendowy klimat odpoczynku. Sobota jest dla mnie czasem wyhamowania aktywności dnia codziennego, wyzerowania licznika i wejścia w Boży odpoczynek niedzielny, którego integralną częścią jest udział w nabożeństwie, refleksja nad

Słowem Bożym i własnym życiem, modlitwa, ale też spokojniejsze i dłuższe niż zwykle rozmowy w gronie rodziny i przyjaciół, odwiedziny znajomych, spacer, przejażdżka rowerem, czy jakaś krótsza wycieczka. W środku tygodnia odpoczynek to raczej tylko krótkie przerwy między różnymi zajęciami.

Dla mnie, osoby z wykształceniem klasycznym, odpoczynek wiąże się z rzymskim pojęciem *otium* pojmowanym jako czas wolny od zajęć zawodowych oraz aktywności publicznej i politycznej (*negotium*), przeznaczony w dużej mierze na różne formy aktywności intelektualnej, lekturę literatury, rozmyślenia, dyskusje, spędzane w gronie rodziny i przyjaciół o podobnych upodobaniach kulturalnych. W moim przypadku musi być miejsce na ciekawą lekturę z beletrystyki czy tematyki związanej z rozwojem osobistym. Dobrze wyraża moje preferencje myśl średniowiecznego mistyka Tomasza a Kempis: „Wszędzie szukałem spokoju i nigdzie nie znalazłem, jak tylko w kąciuku z książką”. Tak przeżywany odpoczynek pozwala mi z nowymi przemyśleniami i odnowioną energią ducha i ciała wkraczać z optymizmem w kolejny tydzień.

# Dla siebie

*Marta Jung*

Czy potrafimy odpoczywać? Czy potrafimy znaleźć chwilę tylko dla siebie? Nie zawsze. Niektórzy nie potrafią usiedzieć w miejscu i po prostu nic nie robić. To dla nich stracony czas. Inni z kolei, chętnie by tylko leżeli, nie zaprzatając sobie głowy obowiązkami. Najlepszym rozkładem byłaby jednak harmonia pomiędzy jednym a drugim, by mieć czas na wszystkie niezbędne aktywności, w tym odpoczynek.

Czy potrafimy odpoczywać i w jaki sposób to robimy zależy m.in. od naszej wytrzymałości, aktywności, reaktywności emocjonalnej, czy wrażliwości sensorycznej. Te cechy temperamentu charakteryzują aspekt energetyczny zachowania. I o to w tym wszystkim chodzi, by mieć energię na wszystkie zadania i aktywności, które sobie zaplanowaliśmy.

Od czego zatem można odpocząć? Tak naprawdę od wszystkiego – od ludzi, rzeczy, aktywności, miejsc. Od tego, co zmniejsza Twoje siły fizyczne i psychiczne.

Odpoczynek od ludzi daje nam czas na sam ze sobą. Możemy wtedy też zobaczyć z innej perspektywy nasze relacje. Czy wszystkie nam służą? Czy otaczamy się ludźmi, którzy nas wspierają i wywołują uśmiech na twarzy, czy raczej przytłaczają i wysysają pozytywne emocje?

Odpoczynek od social mediów. To świetny detoks informacyjny. Codziennie jesteśmy bombardowani reklamami, wiadomościami, różnymi informacjami, a także widzimy co dzieje się u innych, gdy przeglądamy profile znajomych. Gdy cały czas jesteśmy w sieci, jesteśmy gdzie indziej. Dopiero odłączenie od niej, pokazuje nam świat tu i teraz, bieżącą chwilę. Zauważamy więcej i więcej czujemy.

Odpoczynek od nadmiaru bodźców. Ciągłe naświetlanie oczu przed komputerem, telefonem czy telewizorem, głośne słuchanie muzyki, szum ulicy, czy głośne stanowisko pracy. Zmieniające się i intensywne zapachy w sklepach i na ulicy. Także zbyt intensywne potrawy mogą być dla naszych kubków smakowych przytłaczające. Ten przesył dla zmysłów, zwłaszcza dla osób wrażliwych sensorycznie, obniża ich energię i powoduje większe zmęczenie.

Co nam przeszkadza w odpoczynku? Ciągłe powiadomienia, nadmiar pracy, obowiązków, zła organizacja czasu, zbyt duża presja, zgadzanie się na wszystko i pomaganie wszystkim. Odpoczynek to zadbanie o siebie, oczywiście można z kimś odpoczywać, ale ten ktoś nie odpocznie za nas! Tylko my jesteśmy za to odpowiedzialni i to my powinniśmy o to dbać.

Jak zatem aktywnie i skutecznie regenerować siły? Jeśli nadużywasz telefonu – odłóż go, na pewno nie odpoczniesz przeglądając kolejne strony. Możesz zrobić sobie drzemkę, położyć, posiedzieć na fotelu, wypić ulubiony napój. Zrobić krótką medytację, poodychać, dotlenić się, pójść na uważny spacer, spoglądając dookoła i zauważając każdy szczegół wokół siebie. Zrobić swój ulubiony trening. Kąpiel również zregeneruje całe Twoje ciało.

Powinna to być lekka aktywność lub bezczynność, która spowoduje odpoczynek zarówno psychiczny jak i fizyczny. Naprawdę zauważysz różnicę, gdy od razu po pracy poświęcisz czas na odpoczynek, a dopiero potem weźmiesz się za swoje domowe obowiązki. Nawet 10–15 minut takiego wartościowego odpoczynku przyniesie Ci ulgę od zmęczenia.

Miłego i świadomego odpoczywania!

---

*Nie mamy tu miejsca stałego, ale przyszłego szukamy.*

*Hbr 13,14*

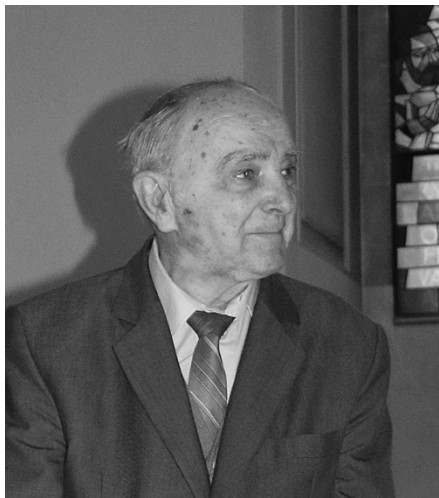
Mojej bratanicy z rodziną oraz wszystkim przyjacielom i znajomym,  
którzy wspierali mnie czynem, myślą i modlitwą  
w czasie choroby mojego kochanego męża

**Ś.P. Wiesława Klinbajla,**

który odszedł do Pana 30maja br.,  
a także wszystkim, którzy uczestniczyli w Jego pożegnaniu  
serdecznie dziękuję

*Emilia Klinbajl*

## Pan Wiesław



*Wiesław Klinbajl, 2016 r.*

Kto Go nie zna? Z warszawskich środowisk ewangelickich chyba niewielu. Bo jeśli ktoś choć raz zajrzał do ewangelicko-augsburskiego kościoła św. Trójcy w Warszawie musiał natknąć się na szczupłego pana krzątającego się w świątyni, sprawdzającego czy wszystko jest w porządku, przygotowującego lub naprawiającego coś lub dbającego o porządek. Witął przybyszów z uśmiechem, pokazywał kościół i z dumą o nim opowiadał. „Pan Wiesław”, dla większości „pan Wiesio”, dla mnie i dla licznej rzeszy „wujek Wiesio”, choć bez koligacji rodzinnych... I pozwólcie, że tak w dalszej części będę o nim pisać, bo inaczej nie umiem.

Wiesław Fryderyk Klinbajl, syn Rudolfa i Stanisławy z domu Eckermann, urodził się 20 października 1931 roku w Warszawie, gdzie w kościele św. Trójcy został ochrzczony. Odtąd już całe Jego życie związane było z tą świątynią.

Pracowity od najmłodszych lat, bo już w czasie okupacji zarabiał, rozwożąc lemoniadę i wodę sodową, ponieważ w kamienicy na Grzybowskiej, gdzie mieszkał z rodzicami mieściła się niewielka wytwórnia tych napojów. Niestety Klinbajlowie podzielili losy wielu warszawiaków wywiezionych przez obóz przejściowy w Pruszkowie do Niemiec. W 1945 roku udało mu się z mamą (tata zmarł w 1941 roku) i z niewielkim tobołkiem, który mieścił cały ich dobytek, powrócić do Warszawy. Niestety dom na Grzybowskiej był spalony, więc zamieszkali u dziadków we Włochach.

16 września 1939 roku kościół św. Trójcy został zbombardowany i spalony, runęła kopuła. Najmniej zniszczona została część z zakrystią, gdzie urzędowały władze naszego Kościoła i odbywały się wykłady dla studentów teologii. Jednak na ruinach – jak wynika ze wspomnień wujka – na szczycie kościoła wyrosła mała brzołka, która później została przesadzona na tyły kościoła i rośnie tam do dziś.



*Konfirmacja, 1950 r.*

Zanim świątynia została odbudowana, nabożeństwa odbywały się w gościnnym kościele reformowanym na Lesznie. Tam też wujek przystąpił do konfirmacji w 1950 roku. Swoją przyszłą żonę Emilię Lilienthal poznał właśnie na lekcjach konfirmacyjnych. Musiał zwrócić jej uwagę, bo zmartwiła się, gdy pewnego dnia lekcja się rozpoczęła, ale bez niego. Nagle jednak stanął w drzwiach (okazało się, że wracał z elektryfikacji jakiejś wsi na Mazurach i dlatego się spóźnił), a Lila niespodziewanie poczerwieniła na twarzy. Ksiądz Krenz zauważył tego pąsa i zapytał, patrząc na nią: „A co to znaczy?!”. Idę o zakład, że wtedy młody Wiesław zorientował się, że nie jest

obojętny koleżance. Pewnego dnia grupa konfirmacyjna pojechała samochodem do przewożenia towarów na Boże Ciało do Skolimowa. Wiesław siedział koło Lilki, ale jakoś niby nie zwracał na nią większej uwagi. W drodze powrotnej jechali już tym wozem sami i dużo rozmawiali. Widocznie coś „zaskrzyło” w Skolimowie i odtąd już byli parą...

Młodzież obydwu parafii ewangelickich zaczęła się coraz częściej spotykać i wyjeżdżać na letnie obozy m.in. do Kamienia nad jez. Bełdany, Karwicy czy Widmin. Zapewne kolejnym pokoleniom trudno wyobrazić sobie ówczesne powojenne warunki. Z opowieści wynika, że np. w Kamieniu spali w chałupie, w której okna zabite były deskami, bo brakowało szyb, do gotowania i picia brali wodę z jeziora, garnki szorowali piaskiem, spali na siennikach wypchanych sianem i też nimi się przykrywali (Lila miała na to siano powłokę po ogromnej pierzynie). Świetnie organizowali sobie czas, chodzili na wycieczki, a Bogdan Tranda (przyszły duchowny Kościoła ewangelicko-reformowanego) prowadził gimnastykę. Trzeba było bardzo uważać, bo okolica była jeszcze zaminowana. Za dnia pogoda nie dopisywała, ale za to wieczory i noce bywały piękne. I jakie romantyczne! Przepływali łodzią do miejsca, gdzie las schodził nad jezioro, zbierali jagody i poziomki. I bawili się czasem do rana przy znalezionym starym patefonie i dwóch płytach. Na jednej była piosenka „Jak oni się

## Dinozaury

kochali”... W Wydminach z kolei woda z pompy ledwo leciała, a na plażę trzeba było się przeprowiać łódką. Za to zakochane pary miały swój Most Westchnień, o którym Tadeusz Kotula napisał wiersz: „... od cichych westchnień Most Westchnień się chyli...”. Bo w takich warunkach rodziły się przyjaźnie i miłości, na całe życie. Tam też rozkwitło uczucie między Lilą i Wiesiem. Na ślub w Kościele reformowanym musieli jednak jeszcze poczekać pięć długich lat. Co prawda Wiesio po czerech miał już uskładane pieniądze na ślubny garnitur, ale niestety jego mama nie potrafiła oszczędnie i racjonalnie gospodarować budżetem.

Wiesław uczył się i zdobył tytuł mistrza elektromontera i przepracował 42 lata w zakładach Polam (Róży Luksemburg, były Philips). Razem z innymi młodymi ludźmi odgruzowywał kościół św. Trójcy, odebrany później przez władze państwowe. W zasadzie od momentu odzyskania go przez parafię w 1956 roku, wujek opiekował się tą świątynią. Dopiero jednak w 1963 roku młodzi małżonkowie mogli przeprowadzić się do mieszkania na Kredytowej, gdzie Wiesław pomagał żonie, która objęła w parafii funkcję zakrystianki. Do 1974 r. zajmowali się razem sprzętaniem kościoła, konserwacją, obsługą nabożeństw, uroczystości, a także sprzętaniem i odśnieżaniem na zewnątrz. Potem pracował już sam na umowę zlecenie, a od 2002 r. na pół etatu (co naprawdę zajmowało dużo, dużo więcej czasu) aż do 30 czerwca

2019 roku. Oczywiście ciocia też pomagała, kiedy mogła. Wujek odpowiadał za instalację elektryczną (odbudowany kościół przeznaczono pierwotnie na salę koncertową, a po odzyskaniu budynku od władz brakowało dokumentacji). Kiedy późną jesienią 1957 roku pan Bednarski złożył krzyż na kopule, wujek doprowadził mu oświetlenie i ogrzewanie, co było nie lada wyzwaniem. Najbardziej utkwiło mu w pamięci

Od zawsze zbierał chyba wszystko co się dało i co było „elektryczne”. Mieszkanie było pełne różnych „rupci” i „przydasi”, części radiowych, telewizyjnych, odzyskanych z elektrycznych sprzętów domowych. To wszystko były „materiały”, które mogły się przydać. Z czasem trudno było przez nie przejść i przez to niekiedy kuchnia stawała się najdogodniejszym miejscem goszczenia rodziny i przyjaciół. Ciocia wzdychała, utyskiwała, załamywała ręce i... rezygnowała. Ale Mistrz dokładnie wiedział, co ma w swoich „skarbach” i gdzie, a w Jego rękach zepsute urządzenia odzyskiwały nowe życie. Często po nocy, kosztem snu. Pamiętam z mojego dzieciństwa jak trudno było wtedy cokolwiek kupić, wszystko się zdobywało, a do tego często brakowało pieniędzy. A starsze osoby przywiązane były do swoich sfatygowanych sprzętów. Jak ogromną pomocą musiały być wówczas dla rodziny, przyjaciół, znajomych i całej rzeszy okolicznych mieszkańców te naprawy! Ciągle coś „dłubał” i od nikogo nie brał pie-

niędzy i nikomu nie odmawiał. Kiedy urządzenie było duże, jak ogromne lampowe radio w naszym domu – przyjeżdżał i naprawiał. Do późna. Kiedy mój chrzestny budował dom w Michałowicach (nie będąc budowlanicem), jeden przyjaciel pomagał kłaść instalacje wodno-kanalizacyjne, a wujek Wiesio elektrykę.

Ale jego największą pasją i miłością był budynek kościoła. Kiedy był otwarty, było prawie niemożliwe, żeby wujka w nim nie było. Kiedy był zamknięty i gdzieś świeciło się światło – tym bardziej. To on pierwszy witał przybyszów, on też ostatni gasił światła i zamykał kościół. Przytaczając za ekumenizm.pl „...był świadkiem rodzącej się polskiej ekumenii i to dosłownie. Był bodajże jedynym dotychczas żyjącym świadkiem pierwszych powojennych spotkań ekumenicznych. Pierwsze odbywały się jeszcze podczas okupacji w ocalałej kamienicy przy ulicy Kredytowej (dawniej Erewańskiej). (...) znał, ale i wielokrotnie rozmawiał z legendami ekumenicznej historii Polski i z chęcią się tą wiedzą dzielił, nie szczędząc anegdot. W jego opowieściach czuć było unikalne połączenie zaangażowania z jednej strony i historycznego dystansu z drugiej. Nie oczerniał, a obserwował, nie wartościował, a szanował. Ekumenizm nie był dla niego teorią, a po prostu egzystencjalnym doświadczeniem i to codziennym spotkaniem z innym człowiekiem. Każdego traktował z takim samym szacunkiem – czy był to utytułowany

profesor teologii, czy metropolita, kardynał, czy po prostu przypadkowy turysta, który zaszedł z ciekawości do kościoła w sercu Warszawy”.

W trudnych czasach PRL, dzięki Jego zapobiegliwości (wspomnianym wcześniej „przydasiom”), złotym rękom i ogromnemu poświęceniu, oświetlenie i wszystkie urządzenia działały. Ile razy ciocia czekała z obiadem, ile razy się niepokoiła, kiedy wujek długo nie wracał, bo wszystko musiało być naprawione i perfekcyjnie przygotowane.

Pewnego dnia na podwórku ciocia natknęła się na znaną z poczucia humoru siostrę Reginę Witt.

- Czy może siostra widziała gdzieś jego męża?

- Tak! Jest u tej drugiej – ale widząc jak oczy cioci Lili robią się coraz większe dopowiedziała. – No pierwsza to przecież Róża Luksemburg, druga – świętynia, a Ty jesteś dopiero trzecia!

Innym razem Polskie Radio przygotowywało nocą jakieś nagranie, żeby zniwelować do minimum uliczny hałas. Wiesio pobiegł, żeby nad wszystkim czuwać, do 2.00 miało być po nagraniu. Minęła 2.00 i 3.00, i zaniepokojona ciocia narzuciła na siebie jakieś przypadkowe ubranie i wybiegła, zastanawiając się, czy coś się stało, może spadł z drabiny? Strażnik banku znajdującego się nieopodal dostrzegł małą kobietę i podbiegł do niej zaniepokojony, żeby zapytać, czy coś się stało. Po

## Dinozaury

chwili razem już walili w drzwi do zakrystii. A to tylko nagranie się przeciągnęło, bo trzeba było niektóre sekwencje powtarzać.

Obydwoje mieli dużo styczności z mieszkańcami budynku parafialnego, a iluż ludzi się tam przewinęło! Bywali w wielu domach parafian, znali wszystkich powojennych biskupów naszego Kościoła (najbardziej bp. Andrzeja Wantułę). A ilu biskupów diecezjalnych! No, bo kto by nie znał państwa Klinbajłów? Jeden z nich jako dziecko zaciął się maszynką do golenia wujka (bo musiał wypróbować), a ciotkę mały brzdąc łapał rączkami z obu stron za twarz, wykrzykując „kocham ciotcie!”.



*Pan Wiesław jako „Mistrz drugiego planu”*

Kiedy wujek przed nabożeństwem zaczął energicznie przestawiać mikrofony, to był sygnał, że zaraz zacznie się nabożeństwo. Mnie bardzo interesowało zapalanie świec, a jeszcze bardziej ich gaszenie – długi pręt zakończony kapturkiem gasił płomień, żeby stearyna nie brudziła ołtarza (okazało się, że nawet to narzędzie jest dziełem rąk wujka). Był pierwszym mężczyzną, który po konfirmacji (miałam wtedy 16 lat) zaczął mnie całować w rękę. Początkowo byłam speszona, ale czułam się wtedy taka dorosła! Ale buziaki w policzki też musiały być. Był naprawdę kochanym wujkiem! A do tego bardzo szarmanckim, skromnym i małowównym.

Te przyjaźnie zawarte na lekcjach konfirmacyjnych, spotkaniach młodzieżowych i obozach młodzieży ewangelickiej, przez lata zacieśniały się i wzmacniały. Mimo rozpiętości wiekowej nawet do ok. 10 lat, powstawały bliskie kręgi znajomości, w nich jeszcze bliższe, a na koniec przyjaźnie silniejsze nawet niekiedy od rodzinnych. Rodziły się i dorastały dzieci, dla których to kochające bezdzietne małżeństwo Lili i Wiesia w sposób naturalny stawało się ciotką i wujkiem. Wspólne wyjazdy, spotkania domowe, uroczystości, codzienne spotkania przed kościołem po nabożeństwie, niezliczone rozmowy telefoniczne. Wiedzieli o sobie niemal wszystko, potrafili dzielić się radościami i smutkami, a jak trzeba było – także zganić czy skrytykować. Na tym polega przyjaźń przez duże P.



A te spotkania przyjacielsko-rodzinne były bardzo ciekawe. Ten skromny i małomówny człowiek okazywał się doskonałym warszawianistą i gawędziarzem (z pasją dorównującą niemal majsterkowaniu) – kopalnią wiedzy dotyczącą przedwojennych kamienic i ulic (znał ich wcześniejsze nazwy), dużych i mniejszych zakładów przemysłowych (przede wszystkim spożywczych ze szczególnym sentymentem do piekarni – wszak dziadek był piekarzem), browarów i młynów (wiedział, gdzie znajdowały się kiedyś wiatraki). Potrafił też z pasją opowiadać o getcie, przepadał za anegdotami i kawałami żydowskimi, z dużą kulturą i taktem. Był też chodzącą encyklopedią historii warszawskich rodzin ewangelickich i koligacji rodzinnych. Z zamiłowaniem robił też owocowe nalewki, które lubił degustować z przyjaciółmi, wymieniając receptury ze swoim przyjacielem. Doskonale znał też cmentarz ewangelicki na Młynarskiej i potrafił dużo o nim opowiadać.

Tego dnia pogotowie przyjeżdżało trzykrotnie, w tym raz podstawiono karetkę o niewłaściwej specjalizacji. Dopiero za trzecim razem zgodził się na przewiezienie do szpitala. Jakby wiedział, że już z niego nie wróci... Odszedł w nim po cichu 30 maja 2024 roku, opuszczając żonę Emilię po 68 latach małżeństwa.

Co tu dużo mówić – choć bezdzietni,

pozostaną obydwójcie cicią i wujkiem dla bardzo, bardzo wielu z nas, a dla przyjaciół – częścią naszej rodziny.

To (jakże niedoskonałe w moim odczuciu) wspomnienie jest jedynie ułamkiem tego, co chciałabym o wujku napisać. Bo przecież większość naszych ewangelickich rodzin, mimo ulotności czasu i zacieraniu się wielu wydarzeń, zapisało w sercach i pamięci trudną do zliczenia liczbę wspomnień i anegdot. Wszystkie ciepłe i serdeczne. Odejście wujka stworzyło wyrwę w obecnym byciu razem.

Z miłością

*„Przyszywana” siostrzenico-bratanica*



*Tą drogą dziękuję wszystkim osobom, które zechciały podzielić się swoimi wspomnieniami. Czasem były to bardzo długie rozmowy, innym razem padało zaledwie kilka zdań, ale jakże znaczących i wzruszających... Ale szczególnie dziękuję cici Lili za cudowne długie „pogaduchy” (nie tylko te ostatnie) i historie z życia oraz za wspomnienia cici Eli, Ani. Mojej mamie, Aldonie za udostępnienie wywiadu z wujkiem, Andrzejowi za zdjęcia, Pawłowi za zdjęcie i anegdoty.*

## Odpoczynek, który połączył dwóch artystów

*Małgorzata Weigle*

Jean-François Millet urodził się w 1814 r. w pobliżu Cherbourga we Francji. Pochodził z bogatej rodziny chłopskiej, której gospodarstwo położone było nad kanałem La Manche.

W dojrzałym okresie swojej twórczości pracował w nurcie realizmu i tworzył nastrojowe kompozycje z życia wsi. Sam, pochodząc z normandzkiej rodziny chłopskiej, malował głównie wiejskie sceny rodzajowe wskazując etos pracy chłopów. Akcentował więź człowieka z naturą oraz sferę ludowej pobożności.

Twórczość tego artysty musiała mieć ogromny wpływ na późniejszych impresjonistów, którzy czerpali tematykę oraz koloryt od swoich wcześniejszych mistrzów. Według Milleta odpoczynek jest zasłużoną nagrodą po ciężkiej i zakończonej pracy. Obraz ten musiał zrobić duże wrażenie na późniejszych twórcach.

Vincent Willem van Gogh urodził się w 1853 roku w Holandii, czyli 39 lat później. „Odpoczynek według Milleta” to interpretacja tego samego obrazu, ale już w całkiem innej epoce. Typowe „Van-goghowskie” pociągnięcia pędzlem i mocno podkreślone kolory. Zachowana została kompozycja, ale przekornie w odbiciu lustrzanym. Przedstawienie tych samych detali: sylwetek odpoczywających, zdjęte buty, leżące narzędzia, wóz z odpoczywającymi wołami i układ ściętych snopków. Absolutnie genialny warsztat i konsekwencja stylu!



# Rondo Kazimierza Granzowa

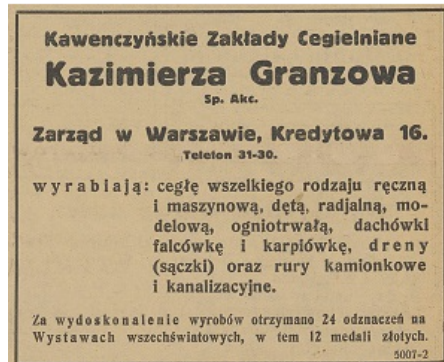
*Małgorzata Weigle*

U zbiegu ulicy Strażackiej i Kawęczynskiej (Warszawa Rembertów), nie tak dawno, za zgodą konserwatora zabytków, została rozebrana tzw. willa Granzowa. Charakterystyczna ceglana i kolorowa elewacja, świadcząca o świetności tego budynku, niestety od lat popadała w ruinę. Należała do rodziny Granzowów. To właśnie na cześć tego przemysłowca i jego sławnej cegielni, nazwano duże, owalne rondo, które obecnie rozwiązuje problemy komunikacyjne rozbudowującego się miasta.



*Rozbórka domu Granzowa*

Lucjan Kazimierz Granzow (1832–1912) był warszawskim przedsiębiorcą budowlanym, założycielem Zakładów Cegielnianych Kazimierza Granzowa S.A. w Kawęczynie. Był również aktywnym członkiem Kościoła ewangelicko-augsburskiego.



*Ogromny obszar cegielni i skrzyżowanie, gdzie dziś znajduje się rondo Granzowa*



## Ulica Ewangelicka

Kawęczyńskie Zakłady Cegielniane Kazimierza Granzowa utworzone w 1866 roku, działały przez ok. 80 lat jako jedno z największych i najstawniejszych w Królestwie Polskim. Zostały całkowicie zniszczone w okresie drugiej wojny światowej. Obecnie na tym terenie znajduje się Elektrociepłownia Kawęczyn.

Sporo budowanych przez niego budynków zostało zniszczonych. Jego firma zbudowała Wielką Synagogę w Warszawie. A sam Kazimierz Granzow kierował pracami budowlanymi przy wznoszeniu takich budynków jak: Szpital im. Dzieciątka Jezus, budynek Teatru Małego przy ul. Daniłowiczowskiej (zwanego Teatrem Granzowa), kościół Wszystkich Świętych na Grzybowie, pałacyk Raua oraz piękną kamienicę przy ul. Królewskiej 16 oraz budynki dworcowe kolei te-raspolskiej i kolei nadwiślańskiej.

Czy została tylko nazwa ronda?

Cegły z jego cegielni (znak KAWĘCZYN lub K.G.) były bardzo wysokiej jakości i wchłaniały małą ilość wody, dlatego właśnie cegły Granzowa zostały użyte do budowy warszawskich „Filtrów” i całego zachowanego do dziś systemu kanałów podziemnych.

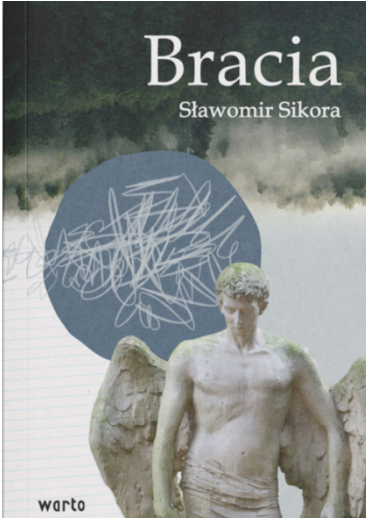
Kazimierz Granzow pochowany został w Warszawie na cmentarzu ewangelicko-augsburskim przy ul. Młynarskiej.



*Kamienica Granzowa przy ul. Królewskiej 16. Zniszczono ją w latach 1939–1944, a kilka ocalałych kolumn z elewacji kamienicy zostało wykorzystanych do budowy pomnika na terenie Królikarni.*



*Grób Kazimierza Granzowa na Cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim w Warszawie*



W rodzinną tajemnicę uwikłani zostają mali chłopcy. Skupieni na swoich problemach dorośli nie zauważają tego, co dzieje się z dziećmi. Tytułowi bracia dorastają, układają sobie życie, jednocześnie próbując zrozumieć to, co stało się w ich dzieciństwie. „Braterstwo krwi. Niepowtarzalna międzyludzka więź. Tak piękna i tak skomplikowana”. Czy uda im się uporać z własnymi doświadczeniami? Czy mechanizmy, którym podlegali ich rodzice, będą także wyznacznikiem ich postępowania? Mimo wielu trudności, z którymi muszą się mierzyć bohaterowie, to przede wszystkim książka o nadziei.



Dorośli zapominają, że będąc dziećmi czuli się wolni i żyli własnym rytmem. Mieli czas na zabawę, urzeczywistnianie marzeń, taniec, odpoczynek i czułość. Na wszystko był odpowiedni czas. Teraz zamknięci w świecie zewnętrznych zobowiązań poszukują przestrzeni, w której powrócą do pełni życia; do jedności ciała, serca i ducha. Jedną z możliwości staje się zaproszenie, aby wkroczyć na drogę świętości, utożsamianą ze zjednoczeniem duszy i ciała. Jest to droga zakorzenienia w świecie duchowym, który wprowadza harmonię.

W realizacji tej drogi pomoże uzdrawiająca duchowość, której rozumienie zostaje rozszerzone na każdy aspekt ludzkiego życia. Duchowość staje się życiodajną siłą przenikającą wszystko, co konstytuuje człowieka; jego ducha, psychikę, ciało,

relacje i postawę względem świata. Człowiek może doznać jej zbawczego działania, odnajdując Boga, siebie, a zwłaszcza doświadczając obecności drugiego człowieka w relacjach i spotkaniach miłości. W tym procesie można skorzystać z praktycznych wskazówek i ćwiczeń, które otwierają czytelnika na nowy sposób doświadczania ciała i ducha.

## Chrzty

W poniedziałek wielkanocny 1 kwietnia 2024 r. odbył się chrzest **Heleny Wiśniewskiej** – córki Anny Kamińskiej i Roberta Wiśniewskiego.

W niedzielę 16 czerwca 2024 r. odbył się chrzest **Gustawa Guta** – syna Kai Rybickiej-Gut i Marka Guta.

W niedzielę 23 czerwca 2024 r. odbył się chrzest **Leona Dawidczyka** – syna Lidii i Krzysztofa Dawidczyków.

## Z żałobnej karty

5 czerwca 2024 r. pożegnaliśmy **śp. Joannę Rejmanowską-Kędracką** z domu Boczkowska, która zmarła 27 maja br. w wieku 73 lat.

6 czerwca 2024 r. pożegnaliśmy **śp. Ryszarda Wiśniewskiego**, który zmarł 28 maja br. w wieku 93 lat.

# Odpoząć w Braszowie

*Bartłomiej Kozek*

Letnie miesiące dają chwilę na bliższe i dalsze wypadki za miasto. Te ciut dalsze mogą połączyć w sobie niebanalny kierunek z... wątkami ewangelickimi.

Wyjazd do Rumunii nie jest oczywistym kierunkiem podróży z Polski, niezależnie od tego, czy mowa o miesiącach zimowych, czy letnich. Nie oznacza to jednak, że nie ma szans, żeby konkurował z miejskimi wypadami albo pobytem nad Morzem Śródziemnym, Adriatykiem lub Bałtykiem. Wręcz przeciwnie, pogranicze Europy Środkowej, Wschodniej i Bałkanów może pochwalić się bogatą historią i wielokulturowym dziedzictwem, z którym warto się zapoznać. Nie brakuje w nim miejsca na wątki związane z ewangelicyzmem, a nawet i z Polską.

## **Dotrzeć na miejsce**

Dobrym pomysłem na to, gdzie ich szukać, może być wybranie się do Braszowa. Wyprawę do tej siedmiogrodzkiej miejscowości (jednego z większych miast Rumunii) rozpocząć można od Bukaresztu, na przykład wybierając się samolotem bądź w bardziej ekologicznym duchu, korzystając z oferty międzynarodowych połączeń kolejowych. Te ostatnie warto śledzić pod kątem aktualnej dostępności i rozkładów, ale najczęściej dobrym wyborem może być szybki wypad do Wiednia bądź Budapesztu i wyruszenie do stolicy Rumunii połączeniem nocnym.

Kiedy już nasycimy się jej socrealistyczną architekturą albo całkiem przyjemną starówką (oraz ewentualnie

sprawdzeniem czarnomorskiego wybrzeża w Konstancy czy urokliwą przyrodą Deltą Dunaju), czeka na nas pociąg, na przykład do Sybina, na trasie którego znajdziemy nie tylko Braszów. Przejazd koleją przez Karpaty, niezależnie od pory roku, zrobić może niemałe wrażenie. Dzięki urokliwym krajobrazom prawie trzy godziny podróży mijają szybko i po przejechaniu autobusem z dworca do centrum miasta można zacząć poznawać jego sekrety.

## **Jedno miasto, wiele obliczy**

Początki Braszowa związane są z osadnictwem saskim, które miało przyczynić się do rozwoju ekonomicznego ówczesnego węgierskiego pogranicza. Swoją obecność – i tu nieuchronny „wątek polski” – zaznaczyli Krzyżacy, mający bronić rejon przed potencjalnymi najeźdźcami. Po kilkudziesięciu latach zostali wygnani z kraju, a ich zainteresowania skupiły się na pruskim wybrzeżu Bałtyku.

Spacerując po miejskim rynku nie sposób oprzeć się wrażeniu, że niemieckie dziedzictwo wyczuwalne jest gołym okiem w lokalnej architekturze. Przez wieki lokalna społeczność saska odcisnęła swój ślad, ale dużą rolę odgrywały w nim również dwie inne – węgierska i rumuńska. Swoją obecność zaznaczyli również Żydzi.

Od czasu Reformacji wyznaczenie stało się jednym z kolejnych wyróżników lokalnej społeczności. Od początku miasta Rumuni przede wszystkim wyznawali

## Wakacje

prawosławie. Od XVI wieku obok katolicyzmu swoje miejsce znalazł również ewangelicyzm augsburski i reformowany (atrakcyjny wśród Węgrów), ale również, co stanowi cechę charakterystyczną dla Siedmiogrodu, unitarianizm.

Braszów skusił swoimi mocnymi stronami. Lokalne dziedzictwo dobrze wpisuje się w wielokulturowy klimat Europy Środką. Jednym z jego elementów jest największa, gotycka i luterańska świątynia w Rumunii. Za rozwojem ewangelicyzmu w tym rejonie Europy stał człowiek, który przed Czarnym Kościołem doczekał się swojego pomnika.

### Saski reformator

Johannes Honterus, bo o nim mowa, śmiało może być nazwany człowiekiem renesansu i to nie tylko dlatego, że żył w tej epoce. Swoją karierę naukową rozpoczął w Wiedniu, a karierę wykładowcy (znów wątek polski) realizował między innymi w Krakowie.

Zainteresowanie ideami reformy Kościoła miało być efektem jego pobytu na obszarze Świętego Cesarstwa Rzymskiego. W latach 40. XVI wieku dzisiejszy Czarny Kościół przeszedł w ewangelickie ręce. Pozostaje on w nich po dzisiaj, choć lokalna społeczność luterańska (niemiecko- i rumuńskojęzyczna) jest znacząco mniej liczna niż w czasach jej świetności.

Honterus był jedną z postaci, dzięki której Braszów przez wieki był głównym ośrodkiem Reformacji (w wariantcie ewangelicko-augsburskim) w regionie.

Stał za tym nie tylko Kościół, ale również stworzone przez reformatora gimnazjum oraz drukarnia.

A czemu właściwie „Czarny Kościół”? To pamiątka po burzliwym okresie (trzeci wątek okotopolski) po bitwie pod Wiedniem, po której Habsburgowie rozpoczęli kampanię na rzecz odzyskania Węgier i Siedmiogrodu – chociaż pojawia się również teoria, jakoby jego ciemna barwa była efektem nie pożaru z XVII wieku, ale znacznie bardziej współczesnego zanieczyszczenia powietrza.

### Urokliwa okolica

Kiedy już nasycimy się widokami wysokiej jakości architektury warto poszerzyć swą wiedzę o historii miasta i jego okolic (Burzenlandu) w położonym w pobliżu muzeum. Opłaca się również skorzystać z lokalnej, bogatej oferty gastronomicznej – od specjałów kuchni mołdawskiej po ofertę wegetariańską.

Jeśli wystarczy czasu dobrze przejechać się kolejką na szczyt wzgórza Tâmpa. Nie tak daleko od miasta znajdziemy zarówno saskie kościoły-warownie, ale i Bran, określane mianem zamku Drakuli. Jeśli wciąż mało nam będzie polskich wątków, wówczas można przejść się obok okolicznego konsulatu honorowego naszego kraju.

Jeśli uda się komuś skorzystać z zaproszenia na podróż na południowy wschód, to jest szansa, że nuda nie będzie problemem, a może nawet przy okazji uda się trafić na lokalne nabożeństwo.





# Z prac Rady Parafialnej

*Dagmara Maciuszko*

Wiosną radni spotkali się trzy razy: 6 marca, 24 kwietnia i 22 maja. Część prac dotyczyła bieżącego życia parafii, w tym kwestii wyborów do gremiów parafialnych i organizacji święta parafialnego połączonego z Międzyparafialnym Dniem Dziecka. Oba wydarzenia odbyły się zgodnie z planem i zakończyły sukcesem, o czym mogą Państwo przeczytać w osobnych relacjach w tym numerze.

Druga część prac skupiała się na infrastrukturze i majątku parafialnym. Poruszone sprawy to między innymi:

**Winda do domu parafialnego dla osób z niepełnosprawnościami:** jest zamontowana i już działa! Windę sfinansowała dotacja z PFRON i Diakonii. Sprawę od strony urzędowej i organizacyjnej poprowadziła p. Kornelia Pilch, za co serdecznie jej dziękujemy. Ogromnie się cieszymy, że schody dla części parafian przestaną być przeszkodą w uczestniczeniu w odbywających się w domu parafialnym spotkaniach.

**Cmentarz w Pułtusk:** należący do naszej parafii jest znacznym obciążeniem finansowym i organizacyjnym, a ponieważ na rozległym terenie jest tylko kilka starych grobów, radni rozważają możliwość ich przeniesienia. Toczą się prace weryfikujące możliwości działania w taki sposób, by było zgodne z prawem i prowadzone z pełnym szacunkiem dla pochowanych tam zmarłych.

**Rezygnacja ze sprzedaży mieszkania przy ul. Bryły:** ponieważ oczekiwanie na zgodę na sprzedaż trwało tak długo, że prace nad termoizolacją kościoła musiały zostać sfinansowane z innych środków, radni na ten moment odstąpili od sprzedaży (mieszkanie jest cały czas wynajmowane).

**Wymiana nagłośnienia w kościele:** radni rozpoczęli proces wymiany instalacji na nową, w pełni sprawną i gwarantującą wyższą jakość dźwięku, co jest ważne szczególnie dla osób nieco słabiej słyszających. Wymiana powinna zapewnić wysokiej jakości dźwięk również w salce kościelnej dla najmłodszych i w sali parafialnej. Prace te muszą być przeprowadzone w pierwszej kolejności, przed planowanym w niedalekiej przyszłości malowaniem wnętrza kościoła.

**Instalacja dodatkowych kamer:** ze względów bezpieczeństwa, trwa montaż dodatkowych kamer na terenie parafii, tak by objąć monitoringiem obszary do tej pory niezabezpieczone.

**Pozostałe prace:** Toczą się działania związane z wymianą zniszczonych przęseł w ogrodzeniu posesji od strony ul. Puławskiej. Jeszcze przed wakacjami ma się odbyć przegląd techniczny dzwonnów. Kompletowane są wyceny wymiany okiennic w dzwonnicy kościoła, które są zniszczone i nie zabezpieczają dzwonnicy w wystarczającym stopniu.

# Wybory do trzech gremiów parafialnych

DM

W niedzielę 12 maja odbyło się wyborcze Zgromadzenie Parafialne. W związku z zakończeniem 5-letniej kadencji Rady Parafialnej, Komisji Rewizyjnej i Komitetu Parafialnego, parafianie wybierali nowych członków tych gremiów. W wyborach czynny udział wzięło 59 osób. Wybory przebiegły sprawnie i w serdecznej atmosferze. Wyniki przedstawiamy w kolejności od największej liczby uzyskanych głosów:

## Rada Parafialna:

- Jerzy Rdzanek
- Daniel Podzorski
- Piotr Stolarski
- Beata Adamiak
- Dariusz Józwik
- Łukasz Połonczar
- Piotr Olczyk (zastępca)

## Komisja Rewizyjna:

- Jerzy Muszyński
- Paweł Jung
- Przemysław Dusiński
- Andrzej Szeliński (zastępca)

## Komitet Parafialny:

- Paweł Folgart
- Małgorzata Weigle
- Emilia Dziubińska
- Karolina Folgart-Komorek
- Dagmara Maciuszko
- Barbara Walewska
- Małgorzata Platajs
- Małgorzata Frysz
- Paweł Krysiński

- Anna Siekacz
- Urszula Tomaszewska
- Tomasz Komorek
- Anna Rybińska
- Tadeusz Świątek
- Michalina Gralak
- Bożena Tkacz
- Ewa Schröder
- Małgorzata Lengiewicz
- Zastępcy: Marta Gołębiowska, Bogusław Parchimowicz, Zuzanna Rybicka, Joanna Sztwiertnia, Anna Nergaard, Andrzej Wolff, Bożena Zielińska, Maciej Stępnik, Erwin Puszkiewicz

Rada Parafialna z całego serca dziękuje wszystkim Kandydatkom i Kandydatom za gotowość czynnej pracy dla naszej Parafii, oraz gratuluje nowo wybranym Członkiniom i Członkom wszystkich gremiów! Podziękowania kierujemy również do osób, które czynnie włączyły się w organizację i przebieg wyborów. Protokół ze Zgromadzenia Parafialnego został od razu kolejnego dnia przekazany na ręce Biskupa Diecezjalnego, tak by Rada Diecezjalna zatwierdziła wyniki wyborów. Obecnie czekamy na wyznaczenie przez Biskupa Diecezjalnego terminu zaprzysiężenia nowych członków Rady Parafialnej, prawdopodobnie odbędzie się to tuż po wakacjach. Do tego czasu obowiązki pełni Rada w dotychczasowym składzie.



Wszystkie zapowiedzi reportaży, filmów dokumentalnych, magazynu ekumenicznego „Wspólny dom” i nabożeństw znajdziesz na FB Oikoumene TVP.

Zapraszamy do śledzenia i oglądania programów luterskich i ekumenicznych w telewizyjnej Dwójce i TVP Kultura oraz na [www.VOD.tvp.pl](http://www.VOD.tvp.pl).

